

## 4. Środa 1

Hbr 12,4–7.11–15

Mk 6,1–6

Wielką przeszkodą w wierze jest rutyna i przyzwyczajenie. Nasze gesty religijne stają się mechaniczne, wykonywane „jak zawsze”. Jest to możliwe jedynie dlatego, że Bóg traci w naszym odczuciu wymiar misterium, które fascynuje i jednocześnie budzi trwogę. Wiara wchodzi w letarg, a życiem rządzą nasze pragnienia i oczekiwania. Tak było w Nazarecie w spotkaniu z Jezusem. Jego krewni, znający Go od dzieciństwa, nie byli w stanie otworzyć się na całkowitą nowość dla nich: oto w tym Jezusie, synu Józefa, który był „bratem Jakuba, Józefa, Judy i Szymona” objawił się prorok. Nawet wieści o Nim i widziane cuda nie były w stanie przełamać przyzwyczajenia! Pan Jezus *dziwił się też ich niedowiarstwem* (Mk 6,6). Nie mógł z tego powodu wielu uzdrowić. Z innych Ewangelii wiemy, że Jego rodacy oburzyli się na Niego i nawet chcieli Go strącić ze skały.

Przyzwyczajenie, szczególnie poczucie familiarności z Bogiem, jest ogromną siłą niepozwalającą prawdziwie wejść w głębię misterium spotkania z Nim. Bóg jest bliżej nas niż my sami siebie, jak mówi św. Augustyn, jednocześnie jednak jest świętością, która fascynuje i przeraża swoją innością. Jeżeli się z Nim spoufalimy, utracimy prawdziwy wymiar Boskości. W tym kontekście cierpienie staje się wielką szansą na przeżycie więzi z Bogiem zupełnie na nowo. List do Hebrajczyków zawiera zaskakujące dla nas stwierdzenie:

Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karze, chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje (Hbr 12,5n).

Wydawałoby się nam, że im bardziej nas miłuje, tym bardziej powinniśmy się czuć u Niego swojsko, a tu nagle coś zupełnie przeciwnego – doświadczenie kojarzące się raczej z karą niż z bliskością i miłością. Przytoczony tekst jest cytatem z Prz 3,11n i przypomina tekst Syr 2,1nn. O podobnym doświadczeniu mówiła Judyta. Tłumaczyła ona swoim rodakom sens trudnych doświadczeń, jakie Izrael musiał przechodzić:

Albowiem jak niegdyś doświadczył ich w ogniu, próbując ich serc, tak i teraz nas nie ukarał, lecz chloszcze Pan tych, którzy zbliżają się do Niego, aby się opamiętali (Jdt 8,27).

Kiedy nazbyt się przyzwyczajamy, trzeba, abyśmy się opamiętali i zrozumieli, że oto stoimy wobec Boga, Świętego. Nie możemy ani myśleć o Nim, ani tym bardziej oceniać Jego działania według własnych kryteriów. Jedyne bojaźń Boża może nas właściwie otworzyć na Jego przyjście i Jego dar wobec nas. Niezmiernie ważne jest to, gdy przystępujemy do świętych obrzędów. W Eucharystii Chrystus daje się nam w postaci Chleba i Wina, zbliża się do nas tak daleko, że daje nam całkowitą komunię z sobą. Ponadto bardzo łatwo się przyzwyczajamy i wpadamy w rutynę, przyjmując Eucharystię mało przytomnie. Pamiętając o Jego ogromnej miłości i całkowitym darze z siebie dla nas, musimy jednocześnie wiedzieć, że stajemy wobec misterium samego Boga, potrzeba nam Bożej bojaźni i pokory, gdy przyjmujemy Jego Ciało i Krew.